

# Na peryferiach życia obserwując sępy

(Dokończenie ze strony 3)

z imienia i nazwiska, ale znamy przecież tych ludzi, tych którzy przechodzą piekło upokorzeń i afrontów, aby doprowadzić do zaistnienia tych wydarzeń literackich. Kilka postaci jednak zasługuje na wielkie brawa, a są to: Marek Wawrzkiwicz, Danuta Bartosz, Zbigniew Gordziej, Jerzy Beniamin Zimny czy Kazimierz Burnat. Bez nich, bez ich determinacji, samozaparć, uporu czy konsekwencji nie byłoby kontynuacji pięknych tradycji podtrzymywania... no właśnie, niczego innego jak życia literackiego w Polsce.

Jeśli ktoś nie widzi, nie chce widzieć, czy nie rozumie korelacji tego życia literackiego u podstaw, u źródeł niejako z późniejszym efektem tego życia literackiego w postaci choćby tej nieszczęsnej (szeroko już omówionej od wszelkich stron) nagrody Nobla czy też innych achów i ochów okołoliterckich, to powinien powrócić do zagłębienia się od podstaw całej teorii literatury, wchodząc w szczególności w teorie jej kreatywności, powstawania, tworzenia i w atmosferę będącą podłożem tej siły sprawczej, że ktoś zaczyna pisać i jako debiutant musi później (ale szybko) spotkać się z odbiorcą, aby usprawnić czy szlifować warsztat, aby zaowocowały te relacje artystyczne: twórca – czytelnik i przyniosły w przyszłości obfity plon w postaci coraz to lepszych kolejnych książek, w których następuje rozwój autora po otrzymanych bodźcach. Takie spotkanie jak spotkanie autorskie, spotkanie w szkole, w bibliotece, czy z innymi twórcami w ramach festiwalu to bezcenne doświadczenie dla artysty. Decydenci, którzy z powodu braku wyasygnowanych środków, braku chęci wsparcia i braku świadomości potrzeby takiego wsparcia powinni w przysłówowym piekle się smażyć jako ocena ich przydatności społecznej. Czegóż my tu jeszcze jednak chcemy skoro Pan Premier w najnowszym swoim *exposé* o kulturze nie powiedział ani jednego słowa. To straszne i porażające. Wnioski wyciągnijcie sobie sami.

Wracając do Festiwalu. Zawszą otrzymałem sugestie, że trzeba o tym napisać, że należy wystawić jakieś piękne laurki tym ludziom, którzy są jednak inni, którzy wspierają kulturę, sztukę, a zwłaszcza nasze bezcenne życie literackie jako podłoże do wszelakiego wzrostu. Ludzi, którzy mają wizję, chęci oraz potrzebę kultury najwyższej. To w pewnym sensie prawda. Niespotykany wcześniej rozmach tym imprezom nadali Starosta Wągrowiecki Tomasz Kranc, Burmistrz Miasta Wągrowca Jarosław Berendt oraz Wójt Gminy Wągrowiec Przemysław Maj-

chrzak. Inicjatorką poetyckiej uczty była Przewodnicząca Rady Powiatu Wągrowieckiego, poetka Małgorzata Osuch. Z kolei w Śremie ogromne brawa należą się Burmistrzowi Śremu Adamowi Lewandowskiemu, przy okazji świetnemu poecie. Niedawno pisałem o Adamie jako o twórcy w tym jego unikalnym połączeniu poezji z gigantyczną pracą dla społeczności lokalnej. Ten człowiek orkiestra doprowadził poziom kultury w czterdziestotysięcznym mieście Śrem (40 kilometrów od Poznania) na wyżyny przekraczające poziom aglomeracji Warszawy i Poznania. Mówimy o skali oferty wobec liczby mieszkańców. I o poziomie tej oferty. To co nam tam pokazano: hipernowoczesna galeria sztuki wraz z salą widowiskową w ramach Muzeum w Śremie, Ośrodek Kultury czy sama biblioteka – nie odbiegająca w swej nowoczesności od biblioteki paryskiej to rzecz na mapie Polski po prostu bez precedensu. Wniosek zatem może być tylko jeden. Za tym wszystkim, aby w kulturze działało się dobrze stoją po prostu ludzie – ludzie pełni pasji, wiary i potrzeby tej kultury. Ludzie, na przeciwko sępom, które kulturę chcą rozszarpać i nas przy okazji... Ludzie, którzy stoją na antypodach tego społecznego marazmu, który zagnieździł się w świadomości wielkowiejskich elit i włodarzy. Przykład Festiwalu Poznańskiego dobrze oddaje zasadniczą tezę tej naszej smutnej peryferyjności.



Rys. Sławomir Łuczyński

Poparcie dla tej tezy znajdziemy też w Polanicy Zdroju. Festiwal imieniem Andrzeja Bartyńskiego napotyka na swej drodze już 16 rok wciąż nowe przeszkody, a pomimo tego trwa nadal i ciągle promieniuje swą kulturotwórczą rolą nie tylko na województwo dolnośląskie, ale na całą Polskę. Spotkanie autorskie przygotowane w Liceum Kłodzkim im. Chrobrego może być wzorcem spotkań tego typu na cały kraj. Znajomość współczesnej literatury polskiej uczniów tej szkoły wręcz zadziwia, a ich pasja książek szokuje wręcz na tle dzisiejszych młodych ludzi. Za to odpowiedzialni są rzecz jasna nauczyciele. I tak koło się domyka – wszystko tworzą ludzie. Ludzie likwidują albo utrudniają życie literackie, ale i ludzie je wskrzeszają, kultywują i pielęgnują. Zasluga Kazimierza Burnata w tym zakresie nie jest już nikomu obca. W tym roku dzięki niemu mogliśmy się spotkać z poetami: Bangladeszu, Grecji, Serbii, Łotwy, Wietnamu i Ukrainy. Poeta z Bangladeszu mieszkający na stałe w Nowym Yorku i jest ściśle związany z nowojorską literacką bo-

hemą artystyczną. Utrzymuje stałe kontakty z wiodącymi poetami amerykańskimi. Hassanallah, gdyż o nim tu mowa, znakomicie wpisał się w tegoroczną Polanicę, a my – jak zwykle – poczulimy się ubogaci w nowe doznanie. Kolejna dykcja, nowa przestrzeń poezji, nowy człowiek i świat, który staje się dzięki takim akcjom coraz mniejszy i coraz przystępniejszy. Pomimo negatywnych aspektów unifikacji i globalizacji mamy nadzieję i potwierdzenie faktu, że jako poeci tworzymy jedną i jednorodną prawie rodzinę ludzką, która zdolna jest jeszcze coś zmienić na tym świecie. Choćby i na jego peryferiach...

Kończąc tę może nazbyt długą relację i refleksję przytoczę wiersz Hassanallah, który dosyć dobrze oddaje czym są dziś nasze peryferie i jak się w nich... rozpoznać:

## Sępy mają się dobrze

*Kiedy byłem mały, widziałem ich kilka.  
Lubiły siadać wysoko, na grubych konarach  
drzew.  
Zazwyczaj więc były niewidoczne.  
A one pewnie myślały, że są  
lepsze od nas.  
Dlatego rzadko widywałem ich wytworne skrzydła  
i długie nagie szyje.  
Jednak pewnego razu widziano je  
po drugiej stronie drogi,  
jak jadły mięso padłych krów.*

*Pobiegłem. Ujrzałem tylko stado wron, szakale  
i urocze wiejskie pieski  
pożerające smacznie krowie wymiona.  
„Sępy rzadko przebywają tam, gdzie są ludzie,  
żyją w górach” – mówili starsi.  
Ale niekiedy przylatywały w pobliże naszej wioski,  
siadały na polu albo na wysokich palmach.  
Jak to dzieciaki, patrzyliśmy na nie z oddali  
z mieszanią strachu i ciekawości.*

*A teraz – widzę mnóstwo sępów dookoła.  
Wiodą cudowne życie, pożerają najlepsze kąski.  
Widzę ich tysiące, miliony.  
Zdrowi, barwni –  
żółci, niebiescy, czarni i czerwoni –  
czekają na okazję, by wyszarpnąć ostrymi dziobami  
kawalek nas.*

*Dzisiaj sępy  
są dookoła.*

(wiersz przełożył Tomasz Marek Sobieraj)

## Andrzej Walter

